Anna TRUSKOLASKA

GDZIE NIEBO ŁĄCZY SIĘ Z ZIEMIĄ
Osobista kronika pielgrzymki

Jana Pawła opowieść o Polsce to nie tylko przypomnienie zjazdu gnieźnieńskiego, ciężkich przejść ludzi z Gorzowa Wielkopolskiego i uczenie młodzieży o poznańskim czerwcu, to nie tylko nawiedzenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. To także przekazanie nam swojej miłości i tęsknoty do urody tej ziemi.

Pierwsze wizyty Jana Pawła w Polsce to oddech wolności. Same już miejsca, z których przemawiał Ojciec Święty zdawały się burzyć ustalony porządek. Przecież to na placu Zwycięstwa wołał: „Niech zstąpi Duch Twój". Przecież to na Zaspie mówił o nas – za nas, podczas gdy tysiące zomowców jeździły szlakiem papieskiej pielgrzymki. Łzy, entuzjazm, wzruszenie. Potem nastrój świąteczny mijał, przychodziła codzienność, zapomnienie. Gorycz, że to w Polsce czas przeszły. Wyrzut sumienia, że to we mnie czas przeszły.

Jaka będzie ta pielgrzymka? 31 maja odkurzam przenośny telewizor. Przez dziewięć dni będę oglądać program przez parę godzin dziennie. Telewizor nastawiam na wizję, dźwięk – z Radia Maryja. Będę notować. 10 czerwca pojadę do Krosna.

31 maja. Lotnisko we Wrocławiu

Pamiętam tę sylwetkę: ręce wzniesione w górę. Powiewająca biała szata. Jak gołąb. Teraz wychodzi z samolotu po schodach Człowiek stary. Zbliżenie twarzy: bardzo, bardzo smutna. Surowa. Niczego innego się nie spodziewałam. Żadnego uśmiechu. To nie o to chodzi, że z trudem idzie, że ręka Mu drży. Wiem, że to Polska w ostatnich latach kosztowała Go wiele cierpienia. A teraz czeka go spotkanie z głową państwa. Ileż było wtedy nadziei w tych słowach: „Niech zstąpi Duch Twój i odnowi oblicze ziemi. Tej Ziemi!"

Co odpowie Jan Paweł na pewną siebie mowę propagandową? Od razu na lotnisku mówi do nas, do mnie. Nie traci czasu. Mówi o etapach pielgrzymki.

To nie przypadek, że właśnie we Wrocławiu padają słowa o „przestrzeni życiowej". Tylko, że teraz chodzi o przestrzeń życiową – dla Chrystusa. Tamtej sprzed lat „przestrzeni" przeciwstawia Ojciec Święty słowa pieśni *Zróbcie Mu miejsce*. Przestrzeń wiary, nadziei i miłości to program dla całego globu. Wartości i antywartości zostają oświetlone ostrym światłem w tak delikatnej formie...

Gniezno – miejsce spotkania narodów przy grobie św. Wojciecha – Papież nada temu spotkaniu wymiar europejski.

Wreszcie w Krakowie u grobu Królowej Jadwigi sprawy „ducha narodu polskiego i polskiej kultury". (Jak dobrze, że nie mówi „ten kraj", tylko „Polska").

31 maja. Nawiedzenie katedry wrocławskiej

Głód fizyczny ludzi zaspokajany bywał w cudowny sposób. Nie o takie cuda nam chodzi, to nie starcza człowiekowi. Głód życia, głód wieczności. Te słowa Ojca Świętego: „głód życia, głód wieczności" nazywają po imieniu moje najgłębsze odczucia, których sama przed sobą nie nazwałam tak dobitnie.

31 maja. Wrocław – spotkanie ekumeniczne

Wzajemna tolerancja – to za mało. Następna poprzeczka: akceptacja, i wyżej – znak jedności, wspólne świadectwo. Zależy ono od pojednania. Ale jak się pojednać nie wybaczając?

Poprzeczki dla oddalonych kościołów okazują się przydatne również dla mnie, dla kogoś... Ta sama droga dla skłóconego małżeństwa, zwaśnionych przyjaciół, narodów, dla Polaków w III Rzeczypospolitej. Jest to droga uniwersalna. Powinni o tym wiedzieć nie tylko spowiednicy, ale także psychologowie, dyplomaci, rodzice.

Ojciec Święty z ogromną żarliwością mówi: gorąco pragniemy odprawiać jedną Eucharystię.

Jan Paweł przynagla: ciągle jest za duży dystans! Nie tak chciał Chrystus!

Wśród tak kruchego jeszcze zbliżenia kościołów chrześcijańskich Ojciec Święty woli nie eksponować pobożności maryjnej. Za to po zakończeniu uroczystości zebrany tłum intonuje pieśń do Matki Bożej... wbrew programowi.

1 czerwca. Wrocław – zakończenie Kongresu Eucharystycznego

Homilia na zakończenie kongresu znów o chlebie i głodzie. O chlebie – bo o Eucharystii. Z uczestnictwem w Eucharystii łączyć się musi umiejętność dzielenia chlebem z najbiedniejszymi. Dramat głodu jest wielkim wyzwaniem i oskarżeniem. W świecie ludzie umierają z głodu, również dzieci. Najmniejszych z nich wziął Ojciec Święty w obronę i wczoraj, i dzisiaj. Wczoraj – na lotnisku nie zapomniał o prawach człowieka najmniejszego. Temu problemowi jest wierny.

Bardzo piękna sekwencja o wolności. Mnie to porywa nie tylko dlatego, że tu w Polsce wolność jest ciągle problemem. Także dlatego, że moja wewnętrzna wolność jest tak bardzo zależna od owego ładu. Znów Jan Paweł nazywa moje sprawy po imieniu. Sposób na wolność: podnieść sobie poprzeczkę.

Jan Paweł odkłada na bok przygotowany tekst homilii, gdy mówi z oburzeniem, że w Polsce Kościołowi zarzuca się ograniczanie wolności. „Przecież w historii dawnej i najnowszej Kościół wraz z Polakami właśnie brał w obronę tę wolność. Ale wolność potrzebuje ładu płynącego z właściwego systemu wartości. Bez tego człowiek będzie zniewolony przez namiętności, nałogi i wartości pozorne".

„Czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz?" – tak zaczyna Jan Paweł modlitwę, czy może pieśń o miłości Boga do człowieka. Nie potrafię o tym niczego zanotować. Tylko on, Jan Paweł, potrafi wobec tłumów odkrywać uczucia tak intymne. I tak wielkie.

Nagrałam z radia fragment homilii dotyczący wolności. Wyłuchałam tego drugi raz. Niesamowicie skondensowana lekcja.

1 czerwca. Wrocław – Seminarium Duchowne

Audycja Radia Maryja. W studiu jest prof. Piotr Jaroszyński i red. Jan Maria Jackowski. W oczekiwaniu na przybycie Ojca Świętego do seminarium o. Tadeusz Rydzyk proponuje dyskusję na temat: co mówi do nas Ojciec Święty?

Tymczasem dyskutanci są pod negatywnym wrażeniem zachowania prezydenta Kwaśniewskiego. Głosy koncentrują się wokół mechanizmów kłamstwa. Nad tym warto by się zatrzymać, ale przecież ważniejsze jest to, co mówi Papież. Tylko jedna pani zanotowała, że wolność to służba i dawanie siebie innym. Więcej nikt niczego nie zapamiętał. Panie były wzruszone. Ta nieumiejętność zrelacjonowania tego, co się właśnie usłyszało lub przeczytało, jest – jak to kiedyś powiedział Maciej Iłowiecki – wynikiem percepcji kultury obrazkowej, to rodzaj analfabetyzmu.

Jest połączenie z Wrocławiem. Relacja o. Piotra: Jan Paweł II nie jedzie samochodem z katedry, tylko idzie (jest to odcinek ok. 200 m) z kardynałami Gulbinowiczem i Macharskim. Ochrona jest podobno skonsternowana. Papież macha laską do sióstr zakonnych. Słychać: „Bądź pozdrowiony gościu nasz". Ogólny entuzjazm, radość sióstr, pisk, krzyk – reakcje młodzieżowe. Ojciec Święty jest kilka metrów od sprawozdawcy. Różne grupy śpiewają naraz *Barkę*, *Abba-Ojcze*. Jan Paweł pozdrawia śpiewających. Znika w drzwiach.

Teraz sprawozdawcą będzie o. Robert: Ojciec Święty wita się z ludźmi, z każdym zamienia słowo lub dwa, popatrzy. Wchodzi do auli. Uśmiechy,

dotknięcia. Zatrzymuje się przy duchownych prawosławnych. Księża z Afryki, ogromnie rozradowani. Spontaniczni. W auli ludzie z całego świata. Gra zespół dziecięcy „Ars Antiqua", a Ojciec Święty idzie i idzie, spokojny i uśmiechnięty. Tu jest ze swoimi.

Tym, co wszystkich na kongresie jednoczyło – zaczyna Ojciec Święty – była wiara w obecność Chrystusa w Eucharystii. Eucharystia przekracza wszelkie granice.

Miejsce kongresu: Polska, kraj Europy Środkowowschodniej; niedawno odzyskała suwerenność po latach zniewolenia. Hasło: „Ku wolności wyswobodził nas Chrystus" w tej części Europy ma szczególne znaczenie.

Jan Paweł II powtarza to, co powiedział kilka lat temu, u progu tej wolności. Że nie można jej posiadać i zużywać. Wolność kryje w sobie dojrzałą odpowiedzialność ludzkich sumień. Ojciec Święty znów powtarza nam to, co powiedział w Skoczowie. Polsce potrzeba ludzi prawych sumień. Dlaczego on nam to musi wciąż powtarzać?!

Kończy rozesłaniem: „Bądźcie świadkami aż po krańce ziemi".

Nie, to jeszcze nie koniec.

„Zróbcie Mu miejsce" – intonuje Jan Paweł. Śpiewa głosem słabym, łamiącym się. On wie i my też wiemy, że nie o występ wokalny tu chodzi. Trzeba być pokornym, a może – czuć się między swymi, żeby sobie tak śpiewać starą pieśń. Powrót do młodości, rodzinnej parafii, procesji Bożego Ciała w Krakowie. Dalej Jan Paweł śpiewa właściwie sam pieśń bożociałową. Pamięta trzy zwrotki. Brawa.

Na zakończenie znowu pieśń. Czy Jan Paweł chce nauczać także pieśnią?

2 czerwca. Legnica

Na Legnickim Polu pierwsze słowa to Magnificat. Wreszcie może oddać głos Maryi.

Przypomina bitwę pod Legnicą, Henryka Pobożnego, który oddał życie za swój lud i za wiarę.

Wiara powinna mieć swój wyraz w życiu społecznym. Papież będzie mówił o problemach społecznych, bo tu zawsze chodzi o konkretną osobę! I rzeczywiście przypomina o bezdomności w Polsce, o ubóstwie rodzin, głodzie. Nie można przyjmować komunii św. i pozostawać nieczułym na te sprawy. Zwraca się do wierzących, ale i do sprawujących władzę.

Problem pracy. Kilka lat po rozpadzie komunizmu Ojciec Święty musi tłumaczyć Polakom, że praca ludzka nie może być traktowana jako „siła robocza", a człowiek jak narzędzie.

Teraz, kiedy wchodzimy „do Europy" ostrzega nas: nie dajcie się zwieść wizji natychmiastowego zysku, kosztem innych.

„Nie lękajcie się brać odpowiedzialności za życie społeczne w naszej Ojczyźnie". Tak dzisiaj mówi Jan Paweł, a mnie się przypomina jego „nie lękajcie się" z pierwszego dnia pontyfikatu. Dopiero teraz rozumiem, skąd to podobieństwo. Papież mówi: „Eucharystia – źródło miłości społecznej".

Nie wiedziałam, że ona tak bardzo przenika życie, codzienność.

2 czerwca. Gorzów Wielkopolski

Spotkanie w kościele pod wezwaniem Pierwszych Męczenników Polskich, więc mowa o wierności wobec Chrystusa – za wszelką cenę. Jan Paweł podkreśla rolę duchowieństwa po II wojnie na tych ziemiach i jego obecne zasługi. Jakby chciał wziąć w obronę atakowany Kościół, księży, seminarium.

Jednocześnie ostrzega, że nadchodzące czasy będą wymagać świadectwa. Nie można ukazywać Chrystusa innym, jeśli się Go nie spotka we własnym życiu. Tylko wtedy będzie się wiarygodnym.

Ojciec Święty broni księży, ale i napomina. Jak zwykle kieruje wyzwanie do wszystkich dających świadectwo. Nie krytykuje wprost. Kto ma uszy, niechaj słucha.

Wierność, odwaga trudna do realizowania wobec opinii, nacisku mediów. Ogromny skrót myślowy Jana Pawła jest naładowany treścią, a jednocześnie klarowny.

Podobnie jak żart na końcu spotkania. Ludzie krzyczą „pomożemy", a Papież odpowiada, że już skądś to zna. Niby nic, a kryje się w tym powiedzeniu goryczka, może wyrzut... Finezja. I pomyśleć, że ten człowiek ma już 77 lat.

2 czerwca. Lednica

Słucham relacji w Radiu Maryja.

Wiem, co tam może się dziać, bo o. Jan Góra wiele razy mówił o tym przedsięwzięciu. Wciąż uważam go za człowieka młodego, chociaż wiem, że tak nie jest. Ma młodzieńczy wiatr w skrzydłach. Sprawozdawca opowiada tak plastycznie, że widzę setki ognisk – wspólnotę wspólnot. I dymy z tych ognisk, i tysiące młodych ludzi. Pole lednickie oświetlone reflektorami. Śpiewają i czekają. Zazdroszczę im. O ileż łatwiejszy start mają ci ludzie przy takich duszpasterzach...

Nie wiem, jak wygląda brama-ryba. Nadlatują helikoptery, jeden z nich zniża lot i jeszcze raz okrąża, i jeszcze raz...

List od Ojca Świętego. Cisza jak makiem zasiał. W tym momencie czuję, że list jest też do mnie, chociaż mam przecież wnuki.

3 czerwca. Gniezno – tysiąclecie męczeństwa św. Wojciecha

„Na dywaniku" sześciu prezydentów. Wśrod nich nasz – niedawno jeszcze „towarzysz". Ojciec Święty zaczyna: Veni Creator Spiritus. Wie co robi...

W 1979 roku – przypomina znowu – pytał, czy Chrystus nie pragnie, by Papież-Polak odsłonił duchową jedność chrześcijańskiej Europy Wschodu i Zachodu? Właśnie stąd popłynęła fala przemian. Społeczeństwa odzyskały wolność i z wielkim wysiłkiem zrzucają z siebie jarzmo totalitaryzmu. Nasz wspaniały Papież! Znów mówi o nas za nas, jak na Zaspie! Siedzi przed nim sześciu prezydentów, a on im rzuca w twarz, że społeczeństwa wciąż jeszcze nie są wolne od totalitaryzmu. Czy tylko im? Czy może i społeczeństwom?

Odzyskanie niepodległości przez narody bloku wschodniego nie wystarcza, by odbudować jedność. Zburzenie muru berlińskiego to nie wszystko. Mur jest w ludzkich sercach. Fundament jedności przyniosło Europie przed wiekami chrześcijaństwo. Nie runie mur, który dzieli Europę, bez nawrotu do Ewangelii. Znowu: otwórzcie drzwi Chrystusowi, znowu: nie lękajcie się.

3 czerwca. Poznań

Spotkanie z młodzieżą przy pomniku Ofiar Czerwca.

Lekcja historii – lekcja patriotyzmu. Okupacja, komuna. Jakże to potrzebne! Kto z młodych czyta po wielekroć *Kamienie na szaniec*, wiersze Gajcego i Baczyńskiego? Kto drukował gazetki? Nie tak ich wychowują media i biegający za forsą rodzice. Bogu dziękuję za tego Papieża, który mówi młodym o Polsce w ten sposób.

O konieczności modlitwy: „Piotr szedł po falach jeziora, bo patrzył w oczy Jezusa". Zapisuję to zdanie na „gęsiej skórce" i przylepiam nad biurkiem.

Na koniec zaprasza młodych do Paryża: „Wszystkim tam mówcie, że jesteście z Poznania, skąd się Polska zaczęła od Mieszka I i Bolesława Chrobrego". Oczyma duszy widzę Jana Pawła w głębokim fotelu – mądrego Dziadka otoczonego wnukami i uczącego ich wiersza Władysława Bełzy *Kto ty jesteś – Polak mały.*

4 czerwca. Kalisz – sanktuarium św. Józefa

Józef bronił Dzięciątka przed okrucieństwem Heroda. Dziś polecamy Józefowi obronę życia.

Długi cytat z wypowiedzi Matki Teresy z Kalkuty dotyczący obrony życia. Zwykle Ojciec Święty przytacza słowa Pisma świętego, powołuje się na encykliki. Teraz oddaje głos Matce Teresie. To wyjątkowe. I zaraz padają znane

słowa: „Naród, który zabija własne dzieci, jest narodem bez przyszłości". Następne zdanie jest jakże intymnym wyznaniem: „Nie było mi łatwo to powiedzieć o moim Narodzie". Wiem, że to jedno z najdotkliwszych jego cierpień...

Ojciec Święty inspirowany Janową Ewangelią mówi z ekspresją o godności człowieka jako dziecka Bożego. Przypomina to fragment z homilii wygłoszonej we Wrocławiu, gdy Papież modlił się: czymże jest człowiek, że o nim pamiętasz? Ta godność ujawnia się szczególnie wobec Eucharystii. Jakie to piękne i dziwne. Nie do końca rozumiem.

4 czerwca. Jasna Góra

Jan Paweł określa cel obecnej pielgrzymki. Pragnie zachęcić Polaków do wytrwania przy Chrystusie i Jego Kościele i do mądrego zagospodarowania odzyskanej wolności w duchu tego, co najpiękniejsze w naszej chrześcijańskiej tradycji. To fragment jego modlitwy. Na rozmaite sposoby mówi człowiek do Boga.

4 czerwca. Wały jasnogórskie

Dlaczego w swoją „metodykę nauczania" Ojciec Święty włącza pieśni? Od pierwszego dnia: *Zróbcie Mu miejsce*, *Dziękujemy Ci*, *Ojcze nasz*, psalmy, *Bogurodzica*. Każdego dnia pieśń. Pokazuje jej mądrość i piękno, zachęca do medytacji nad nią. Śpiewa sam i z ludźmi. To coś nowego. Czy to jeszcze jeden sposób budowania wspólnoty? Czy przeciwstawienie muzyki modlitewnej panującemu dziś hałasowi „metalowemu"?

Nawet żartuje śpiewająco. Ludzie pod wałami wołają: „Zostań z nami", a on im odśpiewuje: „Idźcie w pokoju ducha". By usłyszeć gromki śmiech i „śpiewaną" odpowiedź: „Bogu niech będą dzięki".

5 czerwca. Dzień odpoczynku Ojca Świętego

Nadganiam swoją zawodową robotę, bo jutro spotkanie pod Krokwią. Rano świeci słońce. Dzięki Bogu, Jan Paweł ma w górach ładną pogodę. Zastanawiam się, jak on technicznie rozwiąże to chodzenie po górach, skoro mu się źle chodzi. Czy może pospaceruje trochę po Chochołowskiej? Cały dzień śledzę pogodę, jestem trochę z nim. Wiem dobrze, co to znaczy tęsknić za górami i jak potrzeba człowiekowi pobyć trochę samemu tak blisko dzieła i Jego Stwórcy. I myślę też, że tam w Zakopanem ludziska nie mogą się

doczekać na spotkanie z Ojcem Świętym. Ale najbardziej zależy mi na pogodzie, żeby ten zmęczony człowiek wreszcie trochę odpoczął.

Wieczorem w Radiu Maryja dowiaduję się, że poleciał nad Babią Górę. Więc chyba leciał nad moim rodzinnym domem! Może widzieli helikopter ludzie w Sidzinie, może moi wybiegli przed dom i machali, chociaż wiedzieli, że on tego nie zobaczy.

Jestem pewna, że przed laty wychodził o trzeciej w nocy ze schroniska na Markowych Szczawinach, żeby być o wschodzie słońca na szczycie Babiej. Dałabym mu obraz mojego Ojca *Wschód słońca na Babiej*, tak jak moja wnuczka Nasturcja dałaby mu swoją najpiękniejszą ksiażeczkę.

Byłam pewna, że trafi na Rusinową!

Jana Pawła opowieść o Polsce to nie tylko przypomnienie zjazdu gnieźnieńskiego, ciężkich przejść ludzi z Gorzowa Wielkopolskiego i uczenie młodzieży o poznańskim czerwcu, to nie tylko nawiedzenie Uniwersytetu Jagiellońskiego. To także przekazanie nam swojej miłości i tęsknoty do urody tej ziemi. I pokazanie, że nie samą pracą i obowiązkiem człowiek żyje, ale także radością. Że radość jest konieczną częścią życia. Dlatego wsiadł w helikopter, żeby się cieszyć. A więc nauczanie Jana Pawła trwało i we czwartek.

6 czerwca. Zakopane – pod Krokwią

Jak górale mają nie kochać Ojca Świętego, skoro im mówi o swoim przyjeździe: Zakopane się doczekało i ja się doczekałem. Jak Ojciec Święty ma nie kochać górali, skoro tylko burmistrz Zakopanego powiedział tak ważne słowa: „W czym żeśmy Boga zdradzili i Ciebie zawiedli, zasmucili – przepraszamy!"

Pod giewontowym krzyżem Papież ostrzega: „brońcie krzyża". Przypomina mi się strajk szkolny w Miętnem w roku 1983 w obronie krzyża. „Dziękujemy – mówi Papież – że krzyż wrócił do urzędów i szkół. Niech tam zostanie, bo przypomina o chrześcijańskiej godności i narodowej tożsamości. Krzyż jest drogowskazem".

Myślę, że Jan Paweł, podobnie jak w Skoczowie, ostrzega, że bez krzyża zapomnimy, czym jest godność chrześcijańska i narodowa tożsamość.

7 czerwca. Zakopane – na Krzeptówkach

Słychać wyraźnie wzruszenie w głosie Ojca Świętego, kiedy mówi o sanktuarium na Krzeptówkach jako wotum za uratowanie mu życia. Wciąż myślę o „hołdzie górali polskich" złożonym wczoraj Papieżowi przez burmistrza Bachledę-Curusia. Dałby Bóg, żeby krzyż na Giewoncie miał w tej chwili podobne znaczenie jak przed laty trzy krzyże na wybrzeżu.

Wczoraj i dzisiaj Papież mówi o sensie cierpienia, o dobrowolnym przyjęciu cierpienia w imię miłości. Ludzie cierpiący mają w tym dorównać cierpiącemu Bogu. Wciąż trudno mi to zrozumieć, więc muszę wierzyć, że cierpienie może pochłonąć jak wzburzone fale, jeśli się nie patrzy w oczy Miłości.

7 czerwca. Różaniec w Ludźmierzu

Słucham Radia Maryja, telewizor wyłączony.

Opowiadała mi rodzina, że kiedy Jan Paweł miał być w Nowym Targu, całe Podhale ruszyło górami na tę Mszę. Wszystkimi drogami, dróżkami, „chodniczkami" szli ludzie; niektórzy wyruszali jeszcze poprzedniego dnia i wtedy szlaki znaczone były światłami. Więc teraz, kiedy Papież ma w Ludźmierzu odmawiać z góralami różaniec, to ja sobie wyobrażam te szlaki po górach, dolinach przepełnione ludźmi. A od strony Harkabuza i Odrowąża idą do Ludźmierza ludzie z Sidziny, a z nimi mój brat z żoną i dzieciakami. I żałuję, że nie idę razem z nimi. To całkiem coś innego niż autokar.

Na koniec spotkania Jan Paweł powtarza: Chodź na Turbacz! Chodź na Turbacz! Pewno znów przypominają mu się dawne wędrówki i pewno mu trochę żal, że to już nie dla niego. Ale... przecież on po prostu mówi, żeby tam iść! I zatęskniłam za Gorcami.

8 czerwca. Błonia krakowskie

Bogactwo krzyży polskich: krzyż na Giewoncie, krzyże w stoczni, przydrożne krzyże i kapliczki, krucyfiks wawelski, z którego królowa Jadwiga czerpała mądrość.

Ojciec Święty mówi, że Polacy, a zwłaszcza krakowianie, bardzo długo czekali na kanonizację królowej Jadwigi. Myślę, że widocznie właśnie dzisiejszej Polsce, jak nigdy przedtem, potrzebny jest przykład tej Świętej. W samą porę nam jest dana ta „niewiasta dzielna", polityk, fundatorka szpitali, mecenas kultury i nauki.

„Jadwiga wiedziała – przypomina Papież w czasie, gdy w Polsce brakuje pieniędzy na edukację i na naukę – że siła państwa i siła Kościoła leży w starannej edukacji, a droga do suwerenności państwa i uznania w świecie prowadzi przez prężne uniwersytety".

Papież przytacza słowa Ewangelisty Jana, by: „miłować czynem i prawdą". Refleksja nad słowami Chrystusa przybiera nie bez przyczyny formę rachunku sumienia:

„Zastanawiajmy się nad «polską prawdą». Rozważajmy, czy jest szanowana w naszych domach, w środkach społecznego przekazu, urzędach publicznych, parafiach. Czy nie wymyka się niekiedy ukradkiem pod naporem okoliczności? Czy nie jest wykrzywiana, upraszczana? Czy zawsze jest w służbie miłości?

Zastanówmy się nad «polskim czynem». Rozważajmy, czy jest podejmowany roztropnie? Czy jest systematyczny, wytrwały? Czy jest odważny i wielkoduszny? Czy jednoczy, czy też dzieli ludzi? Czy nie uderza w kogoś nienawiścią albo pogardą? A może tego czynu miłości, polskiego, chrześcijańskiego czynu jest zbyt mało?"

Przepisuję te słowa z taśmy, bo jestem pewna, że polski rachunek sumienia jest wyjątkowo ważnym momentem pielgrzymki i będzie wielokrotnie przywoływany.

8 czerwca. Kolegiata św. Anny w Krakowie

Ojciec Święty bardzo długo idzie od wejścia kościoła do ołtarza. Kilkanaście lat pontyfikatu nie zamazało jego serdecznej zażyłości z Krakowem, z ludźmi nauki. Jest tu między swymi. To jest wzruszające, jak w tłumie wyciągniętych ramion odnajduje kogoś, by po latach uścisnąć rękę dobrze mu znaną.

„Człowiek prawdy nie tworzy, ale ona sama się przed nim odsłania, gdy jej wytrwale szuka". Profesorom Ojciec Święty też radzi, jak studentom nad jeziorem lednickim, by szli „w głąb". Sformułowanie to ma dużą ekspresję. „...by człowiekowi nie brakło wrażliwości na Tajemnicę, by nie brakowało mu odwagi pójścia w głąb!"

8 czerwca. Klinika Kardiochirurgii w Krakowie

Wczoraj Jan Paweł mówił o odpowiedzialności etycznej każdego uczonego. Dziś o etyce lekarskiej.

Jak groźny jest dzisiejszy świat, skoro Ojciec Święty cieszy się i chwali lekarzy za to, że nie podejmują działań, które prowadziłyby do zniszczenia życia.

Do chorych: „modlę się, byście zdołali złożyć wasz ból u stóp Chrystusowego krzyża". Jak ciężkie w treść, i to treść własnego doświadczenia, jest to zdanie, a w nim to słowo „zdołali".

9 czerwca. Dukla

Słuchamy Radia Maryja i równocześnie przygotowujemy „wałówkę" na drogę. Ja, moja córka Justyna i jej mała córeczka Nasturcja wybieramy się

do Krosna. Pojedziemy nocą, żeby na miejscu być nad ranem. Mówią w radiu, że Jan Paweł wybiera się w Bieszczady, a do Dukli wstępuje nadprogramowo. Ludzie tam czekają i my przy głośnikach, a on może wylądował na Połoninie Wetlińskiej i pije herbatę w tym niepowtarzalnym, innym niż wszystkie schronisku. Widzi Wielką Rawkę i Halicz, obłoczki łażą po niebie, a on przemierza wzrokiem znane sobie szlaki bieszczadzkie.

Autokar z ludźmi z podlubelskich parafii będzie jechał przez Lublin niedaleko naszego domu i zabierze nas. Emocje: czy nie zapomni? dlaczego nie nadjeżdża?

Wreszcie wsiadamy i zaraz na początku kłopot i radość: dla nas trzech są zostawione tylko dwa miejsca, ale za nami siedzi mama z córeczką – siedmiolatką. Od razu proponuje: niech dziewczynki siedzą razem, będzie im weselej, a nam luźniej. Tak się zawiązała wspaniała komitywa nie tylko między nimi, ale i między nami.

10 czerwca. Krosno

Słońce wschodzi nad lotniskiem po lewej stronie ogromnego krzyża. Lekka, biała, stalowa konstrukcja. Słońce niepewne siebie w porwanej, niewyraźnej smudze czerwieni.

Kiedy przyszliśmy tutaj przed czwartą, było już jasno. Trawa mokra od rosy. W lubelskim sektorze przy barierkach ludzie owinięci w śpiwory śpią. Nocowali tutaj, żeby być blisko barierek. Gdyby Jan Paweł tędy przejeżdżał, może zobaczą go z bliska. Ale to nie te barierki. Te naprawdę ważne mają dodatkową siatkę. Przed nami ludzie mocują na kijach transparent – „Wilków wita Jana Pawła"; znam ich, to Powiśle. Za nami „Solidarność" z kopalni w Bogdance. Jechało ich osiem autokarów. Obok ksiądz odmawia brewiarz. Ludzie wyciągnęli kanapki, termosy, mowy nie ma o alkoholu. Częstują się ciastem. Babcie bliżej barierki tkwią na swoich składanych krzesełkach. Niektórzy robią wycieczki do przodu, aby zobaczyć z bliska ołtarz, tron papieski. Inni próbują lornetki. A ja piszę.

Ta Wiesia w autokarze od razu okazała się „swoja". Nauczycielka religii w Turce pod Lublinem. Pamięta mnie z KUL-u, z biblioteki. Dogadały się z Justyną, razem z siostrą zakonną i z innymi śpiewały pieśni pobożne. Nawet nie wiedziałam, że powściągliwa, „tajniacząca" się ze swoją pobożnością Justyna chętnie śpiewa. A Wiesia powiada, że można by zaśpiewać jakieś stare piosenki. Na przykład *Żeby Polska była Polską* albo *Nigdy z królami nie będziem w aliansach* – piosenki z czasów pierwszej „Solidarności". Ja już częściowo zapomniałam. Ale głównodowodzący nami każe nam być cicho, bo ludzie śpią. Więc zamiast śpiewać, wspominamy dawne, w jakimś sensie

dobre czasy lat osiemdziesiątych i strajk na KUL-u w grudniu 1981 roku, zakończony chyba dwa dni przed stanem wojennym.

A tu na lotnisku ludzi przybywa, wciąż idą i idą. Słońce zaszło za chmury. Jest 5.30. Któraś grupa w odległym sektorze śpiewa. Próba mikrofonów. Ksiądz przez głośniki intonuje wspólny śpiew: *Kiedy ranne wstają zorze*. Wszyscy wstają. Po drugiej stronie przejścia, za barierką, grupa chłopców. Niektórzy leżą, siedzą; nie znają naszych obyczajów, nie próbują dostosować się do nas. W trakcie modlitwy jeden, drugi wstaje. Kim są ci ludzie, którzy przyszli do Jana Pawła? Z czym tu przyszli i z czym odejdą?

W autokarze, kiedy wszyscy spali, zastanawiałyśmy się, czemu teraz w Polsce jest dużo gorzej niż dziesięć lat temu. Gdzie się podziała Nadzieja? Wiesia przypomniała Mojżesza, który przeprowadził Izraelitów przez Morze Czerwone. Wyprowadził ich na pustynię, a Bóg karmił ich manną. Przez złotego cielca zmarnowali wolność. Całkiem jak u nas w Polsce.

Na trawie robi się ciasno. Myśmy wygospodarowały miejsce dla naszych dziewczynek, śpią na materacu dmuchanym; drzemie też Wiesia i Justyna. Ja czytam transparenty: „Studenci zagraniczni KUL witają Papieża", „Prešov pozdravlaje sv. Otca", „Przepraszamy Cię Ojcze Święty – 1984 1993 1995 1997 – Solidarność". Ten ostatni fotografuję. I starego księdza, który paraduje w przepięknej zabytkowej stule z haftem ukraińskim. Potem, kiedy ma nadjechać Ojciec Święty i każdy chce być jak najwyższy, ja siedzę na składanym stołeczku i wśród nóg ludzkich dostrzegam drobną babcię, która przysiadła na jakimś tobołku. Babcia widzi mnie i uśmiecha się wśród dżungli nóg. Ten uśmiech też fotografuję.

Coraz bardziej gorąco. Ciasno. Gdzieś tam między sektorami podobno jedzie papamobile. Nasturcja na ramionach Justyny czuje się niepewnie, więc ją biorę ja. To dla niej pewniejsza podstawa. Chcę, żeby zapamiętała te tłumy, śpiew, entuzjazm.

Nie było mowy, żeby zanotować choć słowo w czasie homilii. Nastusia czuła się w tym tłoku i upale coraz gorzej, pytała kiedy stąd pójdziemy, w końcu zbladła. W czasie Credo wysupłałyśmy się z tłumu.

Siedzimy w autokarze, czekamy na koniec Mszy. Zastanawiam się, jak Ojciec Święty to robi, że ludzie odbierają go tak osobiście. Jak to jest ze mną? Tu, w Krośnie, zaraz na wstępie kazania okazało się, że i on wędrował z Krynicy w stronę Bieszczad. A więc przemierzaliśmy te same szlaki, znosiliśmy podobne trudy, zapamiętaliśmy te same góry. A ludziom z Dukli mówi: Znam wasze miasteczko, byłem tu nieraz. Pamiętam waszą gościnność. A więc – swój. Prawie tutejszy. To właśnie jeden ze sposobów zmniejszania dystansu.

Tu, na pograniczu znikła granica. Jaka to sztuka o Lwowie semper fidelis, o patronie Lwowa, Janie z Dukli, mówić swobodnie, nie urażając nikogo. Papież pozdrawia jednocześnie biskupów metropolii przemyskiej i lwowskiej.

Oczywiście jest tutaj okazja do spotkania ekumenicznego: w Krośnie są obecni biskupi i władykowie kościołów wschodnich. Jan Paweł cieszy się z ich obecności.

Piękna jest część homilii o rolnikach. „Pozostańcie wierni tradycjom waszych praojców. Oni, podnosząc wzrok znad ziemi, ogarniali nim horyzont, gdzie niebo łączy się z ziemią, i do nieba zanosili modlitwę o urodzaj, o ziarno dla siewcy i ziarno dla chleba". Tych słów na pewno nie powstydziłby się Andrzej Jawień.

Kierowca słucha przez radio Mszy w Krośnie. Po nabożeństwie Ojciec Święty żegna się z ludźmi. Przypomina o obecności biskupów z Europy Środkowowschodniej, znowu mówi o jedności chrześcijan Wschodu i Zachodu. A zaraz potem dostrzega harcerzy. I nie zapomina o ofiarach bitwy w Przełęczy Dukielskiej.

Autokar zaczyna się wypełniać ludźmi. Ktoś rozkłada kanapki, ktoś zażywa pastylki. Jakaś pani momentalnie zasypia. Dwie nastolatki wyciągają kolorowe czasopisma. Zerkam bokiem na tytuły: *Czy musisz udawać orgazm* i następny tytuł *Parafianie mówią na nią „księdzowa"*. Ta budująca lektura to czasopisma „Naj" i „Dziewczyna".

Wszyscy już chyba przyszli. Nie. Czekamy w nieskończoność na dwóch maruderów, nie chcemy bez nich odjeżdżać.

Koło naszych autokarów idą ludzie z lotniska. Idą i idą. Jest to jedna z dróg, którymi ponad milion ludzi opuszcza Krosno. Jedna z dróg, można powiedzieć, wybrana losowo. Kto był na Mszy św.? Młodzież i starsi. Dzieci już od 10-12 lat, nastolatki i ludzie młodzi, około 30 lat. Potem jakby luka. Idą oczywiście trochę starsi, ale jest ich znacznie mniej. Po pięćdziesiątce znowu – pospolite ruszenie.

Kierownik naszej grupy idzie na lotnisko szukać zagubionych i sam wsiąka na dobre. Pojawia się bez nich dopiero po odlocie helikopterów z Ojcem Świętym. Wyjeżdżamy więc z czterogodzinnym opóźnieniem. Jestem zła, że nie wszyscy potrafią przetłumaczyć nauczanie Jana Pawła na codzienną solidarność.

Ruszamy. Wydawać by się mogło, że teraz każdy zaśnie. Starsi rzeczywiście mają dosyć. Ale moje młodociane sąsiadki schowały „Naj" i wyciągają śpiewnik pielgrzymkowy. I zaczyna się. Dołącza do nich moja Justyna i jeszcze trzech chłopaków z tyłu, i ta grupa niedaleko kierowcy. Kiedy na chwilę milkną, słychać w radiu fragment przemówienia Ojca Świętego na lotnisku w Balicach. Mówi o wierności korzeniom: „Wierność korzeniom jest zawsze twórcza, gotowa do pójścia w głąb, otwarta na nowe wyzwania [...] oznacza nade wszystko umiejętność budowania więzi między odwiecznymi wartościami [...] a wyzwaniami świata współczesnego, między wiarą a kulturą, między Ewangelią a życiem". Do wierności zobowiązany jest naród i Europa. Przypomina o tym obecność u grobu św. Wojciecha sześciu prezydentów.

Starsi drzemią, może słuchają, co mówi Ojciec Święty. Młodzi szukają w śpiewniku następnej piosenki. Pytam Justynę, skąd ma tyle sił? Powiada, że kiedy na pieszej pielgrzymce do Częstochowy byli już bardzo zmęczeni i nadszedł czas na odpoczynek, to właśnie wtedy organizowali tańce na trawie. Że tak się pokonuje zmęczenie. Ci młodzi w autokarze pokonywali je prawie przez całą drogę – piosenką.

Nasturcja jest za mała na te śpiewy. Mam wyrzuty sumienia, że wzięłyśmy ją ze sobą. Już po godzinie jazdy pyta, czy do domu jeszcze daleko, bo ona chce wysiąść. Jak – wysiąść? Zaczyna popłakiwać. No dobrze – mówię – powiemy kierowcy, że chcesz siusiu. O, nie! – protestuje. Jak się wraca od Papieża, to już nie można kłamać. Za chwilę usypia.

Ojciec Święty znów musi przypominać sprawy oczywiste. Tym razem o naszej tysiącletniej obecności w chrześcijańskiej Europie. Już kiedyś Jan Paweł powiedział, że Polska nie musi „wchodzić do Europy", ponieważ jest w niej od tysiąca lat. To „wchodzenie" zawsze jednakowo mnie irytuje. Jest w nim przyzwolenie na fałsz, zwalnianie krajów zachodnich od odpowiedzialności za przeszłość. Wszak Polska była w Europie pod Wiedniem i w roku 1920. Była w Europie w czasie Teheranu i Jałty. I po Jałcie – też.

W geografii mojej modlitwy – powiedział na koniec Jan Paweł – miejsce szczególne zajmuje Polska.

Co wynikło z wołania o odmianę oblicza Tej Ziemi – pamiętamy. To wołanie wciąż trwa.